

Jesteś moją ulubioną... książką - przyjacielu

Czasami nie chcę nawet sięgać po Ciebie na półkę. Wiem, że gdybym zrobiła to właśnie teraz miałabym za mało czasu, aby przeczytać choć pięć stron.. mój przyjacielu..

Mroźny, zimowy wieczór, zmęczeni całodziennym pośpiechem nieliczni już ludzie mkną do domów. Tętniące życiem jeszcze kilka godzin temu miasto powoli zaczyna usypiać. Śnieg lekko prószy w gęstej mgłę. Mam wrażenie, że jestem całkowicie niewidzialna. Jestem niczym mróweczka w porównaniu z wielkimi budynkami, które właśnie mnie otaczają, Ledwo widać pokryty lodem i resztkami piasku chodnik. Temperatura jak to bywa po zmroku - gwałtownie spada, to jest ten moment - właśnie mam ochotę przekląć pogodę. Zaciskam zęby z zimna i idę przed siebie. Każdy z napiętych mięśni stara się zatrzymać jeszcze trochę ciepła... zaraz je rozluźniam, jeszcze raz patrzę dookoła na to dziwnie piękne, zmrożone, śpiące miasto i przekraczam próg ciepłej klatki schodowej prowadzącej do mojego wyczekiwanego schronienia przed narastającym mrozem...

Już po chwili spada na mnie ogrom obowiązków. Jak wiadomo im więcej rzeczy do zrobienia, tym gwałtowniej maleje nasz zapas do jakiegokolwiek pracy. Zgodnie z tą niemal zasadą potrzeba mi chwili...relaksu, uspokojenia i przytulenia . Sięgam po ulubioną książkę.

Prawie zawsze leży blisko, zawsze, kiedy jej potrzeba. Czasami nie mogę jej znaleźć, jak na złość gubi się a kiedy nie mam już sił, aby jej szukać pojawia się w najbardziej banalnym miejscu. Kiedy potrzeba obejmie mnie swoimi literami i ukołysz do snu, czasami rozśmieszysz do łez...

Jesteś moją ulubioną książką, chociaż tak bardzo nie lubię czytać. Jedna kartka dziennie mi nie wystarczy, potrzebuje więcej .. i więcej. Kiedy zabraknie mi twojej obecności schnę jak roślina, życie ulatuje, ucieka i ze wszystkich sił próbuje Cię odnaleźć. Wstęp książek zbyt często zaczynał się tak samo, był wetknięty w ramy poprawności... czymkolwiek ona jest. Miałam tego dość, więc ominęłam setki proponowanych powieści literatury popularnej i.. do dzisiaj nie wiem jakiego gatunku jesteś. Z samego dołu wygrzebałam najgrubszą książkę, aby czytać wyrywkowo niektóre fragmenty. Mieć bardzo dużo stron do przewertowania w spokojne wieczory spędzane przy kubku herbaty i świetle lampki nocnej.

Stało się inaczej. Nie miałaś wstępu. Twoja pierwsza strona była jakby wyrwana ze środka innych...więc postanowiłam szukać go na końcu, ale tam była inna bajka. Po chwili wpadłam w uzależnienie, czytam każdego dnia, dużo i wolno, aby napawać się każdym zdaniem. Przynajmniej co dziesiąte uczy mnie czegoś nowego, Czuje magię która mnie otacza, wywołuje uśmiech i godzinne przemyślenia. Rankiem przeżywam książkowego kaca i marzę, aby do Ciebie wrócić.. moja książko. A Ty się nie kończysz.. wręcz przeciwnie co chwile zmieniasz wątki, jest ich chyba dziesięć.. a może już pięćdziesiąt. Pamiętam niemal każdy rozdział. Czasami płakałam.. ale patrzyłam na tysiące kolejnych stron.. i wiedziałam, że ułożę wszystko po kolei jeszcze raz. Spróbuję wprowadzić swoje notatki...ale nie mam kiedy, muszę czytać.. a twe strony się nie kończą.

Mówią, że człowiek jest niczym gruba księga. On jest najwspanialszą książką. Ktoś dawno "napisał go" dla mnie. jednak wyrwali mu słowa od autora i nie wiem, kim ma zostać w moim życiu.. Tak bardzo się zaczytałam, że boje się skończyć...muszę dowiedzieć się kim jest i czy zostanie do końca.. i nie ma tutaj miejsc na moje poprawki... A czytanie zaczęłam od środka,.. Nie znam wcześniejszych stron, więc brnę dalej.. może ktoś przełożył je do środka...

Autor: Kamila Wajda

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl